

*Obietnica złożona na łożu śmierci,
rodzinne tajemnice, przerażająca prawda*

ZBRODNIE *mojego* DZIADKA

SILVIA FOTI

 WIELKA LITERA

[fragment książki](#)

WSTĘP

Lata, wiele lat potem

Chicago 2019

Babcia wyznała mi, że zakochała się w nim, ponieważ wyglądał jak gwiazdor z Hollywood – awanturnik walczący ze złymi komunistami, którzy podbili i spustoszyli nasz mały, dumny kraj.

Przez całe lata wygłaszała same peany.

Szczegóły z jego życia, które przytaczała, gdy dorastałam, tylko uatrakcyjniały wizerunek dziadka w moich zdumionych oczach. Przez dwa lata był przesłuchiwany i bity pałką w przepelnionym radzieckim więzieniu. Stał na czele powstania przeciwko Rosjanom – nie raz, ale dwa razy. Ośmielił się stawić czoła potężnym Niemcom, a za zuchwałe czyny trafił do obozu koncentracyjnego, gdzie naziści bili go pięściami.

Przez trzydzieści osiem lat znałam wyłącznie tę historię. Nic nie zaburzało tego obrazu.

Kiedy dotarły do mnie wstydlive fakty, poczułam się całkowicie niedoinformowana. Nie miałam pojęcia o jego udziale w ludobójstwie, nie wiedziałam, że niezwykle sprawnie organizował rozdział dóbr po skazanych na śmierć osobach oznaczanych żółtą gwiazdą, nie wiedziałam nic o jego złowrogich rozkazach, na których podstawie tysiące niewinnych cywilów trafiło do zatłoczonych do granic możliwości gett, co poprzedzało nieuchronną egzekucję.

Najwyraźniej, i to jeszcze bardziej zaskakiwało, nie wiedzieli też inni.

A nawet jeśli wiedzieli, okazywali niewiedzę. W ojczyźnie moich rodziców, na Litwie, gdzie ludzie żałowali, że nie poszłam w ich ślady, niewiedzę usankcjonowaną przez państwo. Kiedy w lipcu 2018 roku w artykule opublikowanym na stronie internetowej „Salon” – po którym ukazały się artykuły na pierwszych stronach „New York Timesa” i „Chicago Tribune” – ujawniłam uczynki dziadka, podniosły się nie tylko triumfalne okrzyki osób, które doznały traumy z powodu Holokaustu, ale również gniewne głosy litewskich patriotów, którzy przekonywali samych siebie, że muszę być rosyjską agentką.



Biblioteka Wróblewskich w Wilnie, miejsce kontrowersyjnego upamiętnienia Jonasa Noreiki

Wrzawa w mediach, która potem rozpełtała się w Europie Wschodniej, sprawiła, że kandydat w wyborach do Parlamentu Europejskiego chwycił młot i czternastoma uderzeniami rozbił tablicę z brązu upamiętniającą mojego dziadka, a jej kawałki rozrzucił po całym Wilnie.



Pierwotna tablica upamiętniająca mojego dziadka, umieszczona na zewnętrznej ścianie Biblioteki Wróblewskich w 2000 roku. Napis brzmi: „W tym budynku od 1945 do 1946 roku pracował wybitny bojownik ruchu oporu, twórca Litewskiej Rady Narodowej i dowódca litewskich sił zbrojnych Jonas Noreika, Generał Wicher, zastrzelony 26 lutego 1947 roku”.



Nowa i poprawiona tablica odśloniuta w 2019 roku z napisem: „W tym budynku od 1945 do 1946 roku pracował wybitny bojownik ruchu oporu, więzień obozu koncentracyjnego Stutthof, twórca Litewskiej Rady Narodowej i dowódca litewskich sił zbrojnych Jonas Noreika, Generał Wicher, zastrzelony 26 lutego 1947 roku”.

Ponownie doszło do dewastacji. Burmistrz stolicy skleił tablicę dziadka, po czym bezczelnie raz jeszcze ją wywiesił. Następnie wykonał imponujący piruet polityczny i z powodu wyrzutów sumienia w środku nocy pod wpływem impulsu ją usunął. Zachowanie burmistrza rozsierdziło tłum patriotów, którzy naprawili tablicę, całkowicie ją zmieniając, i zawiesili w biały dzień przy akompaniamencie muzyki ludowej.

Tablice zawieszono: 3. Tablice zdjęte: 2.

Była to krzykliwa opera polityczna.

Wyobraźmy sobie, że wnuczka Krzysztofa Kolumba odnajduje dowody na to, że dziadek mordował rdzennych mieszkańców, publikuje artykuł o jego okrutnym postępowaniu i wzywa do usunięcia wszystkich upamiętnień, w tym do zniesienia święta państwowego, czym wywołuje skandal w kraju z powodu publikacji prasowych i protesty w Stanach Zjednoczonych. Mniej więcej to właśnie wydarzyło się na odległej Litwie, gdzie prawdziwa historia drugiej wojny światowej mściwie zastawiła pułapkę na nowo powstającą demokrację.

Tablica upamiętniająca dziadka i czczący go patrioci mogli podzielić „kraj deszczu” niczym zlot Ku Klux Klanu pod pomnikiem konfederata. Wszyscy jednak zgodzą się przynajmniej w jednej kwestii. Mój dziadek rzeczywiście wyglądał jak gwiazdor filmowy z Hollywood.

Przeczytaj [więcej](#) o książce:



Sprawdź nasze [NOWOŚCI](#)
Zapraszamy na wielkalitera.pl